

– Możemy się oczywiście spierać, co było dobre, a co złe w postępowaniu Wojciecha Korfanteo, ale to jego zasługą jest przebudzenie tożsamościowe Ślązaków – mówi Robert Talarczyk przed premierą spektaklu „Hotel Korfanty”.

ROZMOWA Z

ROBERTEM TALARCZYKIEM

reżyserem spektaklu „Hotel Korfanty”

JÓZEF KRZYK: Teatr Telewizji TVP wyemituje 6 listopada sztukę „Hotel Korfanty”. Główny bohater nadaje się na pomniki, na uroczyste akademie, ale co jest w nim tak ciekawego, żeby wystawiać go na scenie?

ROBERT TALARCZYK: Udało się go pokazać w ciekawy sposób w książce „Korfanty. Silna bestia”, którą napisałeś wspólnie z Barbarą Szmatoch. Okazało się, że bardzo wielu rzeczy o Wojciechu Korfancie nie wiedzieliśmy. Według mnie to była postać tragiczna i bardzo złożona. To na tej waszej książce, bardzo obiektywnej i opisującej zarówno dobre, jak i złe karty z życia Korfanteo, Artur Pałyga oparł scenariusz, który był wynikiem wielu naszych rozmów i który teraz będzie miał premierę w Teatrze Telewizji.

Korfanty miał pod górkę za życia, a teraz, gdy od kilkudziesięciu lat nie żyje, na Śląsku wielu mówi, że i uwięzienie w twierdzy brzeskiej, i różne inne złe rzeczy, które go spotkały ze strony sanacji, mu się należały.

– A nie należały się?

Nie odpowiem, przecież mieliśmy rozmawiać o spektaklu, a nie o książce.

– Korfanty fascynował mnie już od dawna i z tego, czego się o nim dowiedziałem, nie tylko z waszej książki, ale i z biografii napisanej przez Jana F. Lewandowskiego, wynika, że to wcale nie była postać oczywista – jednoznacznie pozytywna lub jednoznacznie negatywna. Możemy się oczywiście spierać, co było dobre, a co złe w jego postępowaniu, ale to jego zasługą jest przebudzenie tożsamościowe Ślązaków. Dziś jedni mówią, że są Ślązakami i Niemcami, drudzy, że Ślązakami i Polakami, a jeszcze inni identyfikują się wyłącznie jako Ślązacy. To, że mówimy o tym dziś z taką otwartością i świadomością, to zasługa Korfanteo.

Jakoś niewielu Ślązaków dziś za to przebudzenie ma ochotę Korfanciemu dziękować. Są za to tacy, którzy zarzucają mu, że zdradził Śląsk i potraktował go tylko jako trampolinę do prywatnej kariery.

– Typowe nasze piekielko i dowód na to, że ludzie mają krótką pamięć. Mnie w tym wszystkim bardziej interesuje, jak sam Korfanty po latach rozliczał się ze sobą i ze swoimi wyborami. W taki sposób go pokazaliśmy w naszym spektaklu, zaczynając od Hotelu Europejskiego w Warszawie, w którym zamieszkał na krótko przed swoją śmiercią, gdy ciężko chorego zwolniono go z więzienia na



• Sztukę „Hotel Korfanty” w reżyserii Roberta Talarczyka będzie można zobaczyć 6 listopada w Teatrze Telewizji TVP. FOT. PRZEMYSŁAW JENDROSKA / TEATR ŚLĄSKI

Spektakl o dyktatorze III powstania śląskiego

Dla wielu Ślązaków Wojciech Korfanty był niczym Spartakus

Pawiaku. Zastanawiam się, czy żałował tego, co zrobił w 1921 r. i że doprowadził do przyłączenia części Górnego Śląska do Polski. Czy miał świadomość, że każdy wizjoner musi zapłacić wysoką cenę za realizację marzeń.

Korfanty był dyktatorem III powstania, ale bez niego ono też by wybuchło.

– Ale to on był jego przywódcą. I w związku z tym niektórzy mu zarzucali, że to przez niego Górny Śląsk nie stał się czymś takim jak Szwajcaria, niepodległym i wielonarodowym państwem.

Nie było na to szans. Ślązacy – co okazało się w plebiscycie – podzielili się prawie po równo na dwie opcje: niemiecką i polską. Opcja górnośląska była zbyt słaba, a poza tym stworzeniem samodzielnego państwa nie były zainteresowane rządy ani w Paryżu i Londynie, ani w Warszawie i Berlinie. Górny Śląsk nie miał szans ani na niepodległość, ani na to, żeby stać się czymś w rodzaju Wolnego Miasta Gdańska.

– Zaraz po podziale Śląska między Polskę i Niemcy zarzucano Korfancie różne inne rzeczy. Także to, że na Śląsku pojawiło się bezrobocie, a wielu Górnoślązaków dalej czuło się na własnej ziemi obywatelami drugiej kategorii. Zmieniło się tylko tyle, że urzędników z Berlina zastąpili ci przysłani z Galicji i Kongresówki. Ludzie byli rozgoryczeni, bo liczyli na coś innego. Tak, to prawda, że za cesarza „Wilusia” byli tacy, nawet zwykli robotnicy, którym się dobrze powodziło. Ludzie cenili sobie ordnung, ubezpieczenia emerytalne i różne inne rzeczy, których nie było za niedaleką granicą. Tyle tylko, że od czasów Bismarcka władza dawała Ślązakom odczuć, że traktuje ich protekcyjnie, jako takich trochę gorszych Niemców. To Korfanty obudził w nas, Ślązakach, dumę, wcześniej byliśmy właściwie niewolnikami. III powstanie śląskie było buntem niewolników, a Korfanty był niczym Spartakus. Niestety, niewolnicy pozostali niewolnikami...

Przeciwko Korfancie obrócili się obietnice, które składał w kampanii przed plebiscytem 1921 r. Obudził nadzieje na dobrą zmianę, więc to on, a nie rząd w Warszawie, stał się uosobieniem zawodu, jaki spotkał tych wszystkich, którym pod polskimi rządami wcale się nie poprawiło. – Chętnie bym się dowiedział, czy dziś byłby za śląską autonomią, czy przeciwko niej.

On był jak Wałęsa: za, a nawet przeciw. A tak na serio, śląska autonomia stała się dla niego ważna dopiero wtedy, kiedy w Polsce zaczęła rządzić sanacja. Niektórzy zarzucali mu, że „nawrócił się” na autonomię, gdy grunt zaczął mu się palić pod nogami. Sprawa była jednak bardziej skomplikowana. Trzeba wiedzieć, że zaraz po przyłączeniu części Śląska do Polski było mnóstwo problemów do załatwienia. W październiku 1922 r., czyli zaledwie kilka miesięcy po uroczystym wkroczeniu wojska polskiego na katowicki rynek, doszło do krwawych zamieszek, bo robotnicy nie dostali na czas wypłaty. Brakowało kadr, bo te niemieckie wyjechały. Korfanty obawiał się, że autonomia jeszcze bardziej wszystko skomplikuje i utrudni integrację. Po 1926 r., czyli po zamachu majowym, zrozumiał jednak, że autonomia to właściwie jedyny bezpiecznik, który może uchronić Ślązaków przed autorytarnymi zakusami pilsudczyków.

– Pilsudczyk, wojewoda Michał Grażyński, był jednym z największych wrogów Korfanteo. Wszyscy na Śląsku wiemy,



Dziś jedni mówią, że są Ślązakami i Niemcami, drudzy, że Ślązakami i Polakami, a jeszcze inni identyfikują się wyłącznie jako Ślązacy. To, że mówimy o tym dziś z taką otwartością i świadomością, to zasługa Korfantego

ROBERT TALARCZYK
dyrektor Teatru Śląskiego

jak był traktowany przez swoich politycznych wrogów, szczególnie tu, w swoim własnym domu.

Jakby na ironię Ślązak Korfanty stracił rząd śląskich dusz na rzecz Grażyńskiego. Z jednej strony zarzucano mu, że był przeciwnikiem autonomii, a z drugiej – coś wręcz odwrotnego. Rządowa propaganda zarzuciła mu separatyzm i zdradę na rzecz Niemiec, bo apelował, żeby Górnoślązaków na siłę nie polonizować, ale potraktować tak, jak rząd francuski postąpił w stosunku do żyjących przez pół wieku pod rządami niemieckimi Alzacyków. Chodziło mu o to, że z czasem Ślązacy zaczną się z Polską integrować. Ale po tym apelu rozległy się krzyki, że Korfanty maści, bo przecież to oczywista oczywistość, że Ślązacy są Polakami już od Adama i Ewy.

– Pchał się w kłopoty. Według mnie był w głębi duszy rewolucjonistą, ale zastanawiam się, co by robił dziś. Czy bliżej by mu było do Kazimierza Kutza czy do Michała Smolorza? Jak by odpowiadał na hasła o wiecznej polskości Ślązaków, które głoszą zarówno Jaro-

śław Kaczyński, jak i Bronisław Komorowski? Czy stanąłby w opozycji do swoich wyborców z 1921 r., czy też jak Kazimierz Kutza zakwestionowałby swoją miłość do Polski?

Ktoś mnie zapytał niedługo przed ostatnimi wyborami, do jakiej partii należałby dziś Korfanty. Pewnie do żadnej, ale prawdopodobnie znów siedziałby w więzieniu. Korfanty miał bowiem wręcz alergiczną niechęć do władzy autorytarnej. W dodatku spoglądał na Zachód, a nie na Wschód, co go różniło zarówno od sanacji, jak i od ekipy, która rządziła nami przez ostatnie osiem lat.

– Zamówienie na spektakl „Hotel Korfanty” przyszło na finiszu tych rządów, ale emisja odbędzie się już w nowej sytuacji. Robimy właściwie pierwszy spektakl w Teatrze Telewizji w wolnej Polsce. A 22 listopada odbędzie się emisja tego spektaklu w Teatrze Śląskim, na którą ciebie i państwa serdecznie zapraszam, bo o Korfantym warto rozmawiać bez względu na to, jak oceniamy jego dorobek. ●

Rozmawiał Józef Krzyk

Bohater niejednoznaczny Ta bestia Korfanty

Kończy się ustanowiony przez Sejm RP oraz Sejmik Województwa Śląskiego Rok Korfantego. Odkryto się kilka konferencji i wystaw, wydano kilka poświęconych Korfantemu publikacji, a stowarzyszenie Wrazidlok nakręciło serię krótkich filmików i na fasadzie Pałacu Kawalera w Świerklańcu zrobiło mapping. Prawie rzutem na taśmę, bo tuż przed końcem roku, o Wojciechu Korfantym przypomniano sobie w TVP. Efektem jest zamówiony w Teatrze Śląskim spektakl, który zostanie wyemitowany 6 listopada.

Może te wszystkie działania sprawiają, że nieco więcej ludzi o Korfantym się dowie.

Potoczna wiedza o tym polityku sprowadza się bowiem do tego, że jako komisarz kierował akcją propagandową przed plebiscytem na Górnym Śląsku w marcu 1921 r., a po niepomyślnych dla Polaków wynikach stanął dwa miesiące później na czele III powstania.

Jednym tych kilka ogólników wystarczy, żeby bić przed pomnikiem Korfantego pokłony. Dla innych jednak to powód do formułowania bardzo krytycznych opinii. Na forach interneto-

wych wypisują, że Korfanty Śląsk zdradził i był przeciwnikiem autonomii śląskiej oraz karierowiczem.

Oskarżenia towarzyszyły Korfantemu już od młodości. U progu kariery politycznej jedno z nich – o podżeganie do nienawiści narodowej – przypłacił kilkumiesięcznym pobylem w niemieckim więzieniu.

Na wolność wyszedł w aureoli męczennika, choć przez niektórych był krytykowany za radykalizm. Duża część kleru katolickiego go nie cierpiała, bo krytykował tych księży, którzy kościelną ambonę wykorzystywali do agitacji politycznej.

Nie cierpieli go również polscy (i górnośląscy) socjaliści – za to, że trzymał w początkach swej kariery politycznej z narodową demokracją.

Dla Niemców był z kolei symbolem krzywdy – w taki sposób bowiem odbierali przyłączenie części Górnośląska po powstaniach do Polski. Jakby na ironię w Polsce międzywojennej rolę Korfantego w powstaniach śląskich oraz w przyłączeniu części Śląska pomniejszano. Robili tak przede wszystkim zwolennicy Józefa Piłsudskiego. Konflikt z sanacją Kor-

fanty przypłacił uwięzieniem (bez wyroku sądowego), a następnie wymuszoną emigracją.

Odwróciło się od niego także wielu Ślązaków. Jedni, bo przeszli na stronę Piłsudskiego, inni, bo pod polskimi rządami ich los wcale się nie poprawił, więc uważali, że Korfanty wszystkich oszukał.

W PRL na pozytywnego bohatera się nie nadawał, w rezultacie pomnik w jego rodzinnych Siemianowicach stanął dopiero wtedy, kiedy komunizm chylił się ku upadkowi, a w Katowicach – jeszcze później.

Paradoksalnie sprawiedliwiej Korfantego oceniano poza Śląskiem. Politycy tacy jak Wincenty Witos i czołowi publicyści (Adolf Nowaczyński, Stanisław Stroński, Ksawery Pruszyński) dostrzegali wady i błędy Korfantego, ale doceniali również jego osiągnięcia. Stanisław Witkiewicz, gdy namalował portret Korfantego, nazwał go silną bestią.

Może dzięki spektaklowi przygotowanemu przez Teatr Śląski niektóre osoby przestaną widzieć w Korfantym wyłącznie zastygłą w spłzu pomnikową postać, a inne nie będą go oskarżać o cudze błędy i zbrodnie. ●

Józef Krzyk